Opłata uiszczona rycz. | Tarnów, dnia 10-go stycznia 1935 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu
miesięcznie . . . —70 Zł.
kwartalnie . . . 2·— „
półrocznie . . . 4·— „
rocznie . . . . . 8·— „
Prenumerata zamiejscowa:
miesięcznie . . . —90 Zł.
kwartalnie . . 2·50 „
półrocznie . . 5·— „
rocznie . . . . . 10— „

HASŁO

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . . 350·— Zł.
1/2 strony . . . 175·— „
1/4 „ . . . 90·— „
1/8 „ . . . 45·— „
1/16 „ . . . 30— „
1/32 „ . . . 15·— „
Przed tekstem 100% drożej.
W tekście 50% drożej.
Drobne za słowo 30 gr.,

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Moniuszki 2. róg Brodzińskiego. P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 2. Adres Redakcji i Administracji ul. Katedralna l. 3. (księgarnia J. Pisza). Rok X.

Idea a rzeczywistość.

Ludzkość w swem nieustannem dążeniu rozwojowem przeżywa od wieków tragiczny i wciąż aktualny konflikt pomiędzy ideą a rzeczywistością. Idea jest wyrazem tęsknoty człowieka za abstrakcją, a równocześnie schronieniem i ucieczką przed tak bardzo nieraz upiornym i gniotącym ciężarem życia. Jest to więc jak gdyby protest i bunt przeciw rzeczywistości, z którą trudno się pogodzić.

Z drugiej jednak strony wszelkie abstrakcyjne pojęcia (a więc i idee), są wynikiem pracy myśli ludzkiej, tworzącej na podstawie prymitywnych wrażeń codziennego życia, pojęcia skończenie doskonałe i nie podlegające żadnym zastrzeżeniom. Pojęcia te jednak kształtuje intelekt, podczas gdy rzeczywistość, nie mogąc za nim nadążyć, pozostaje nieraz daleko w tyle i urąga tym wspaniałym celom, jakie wskazuje człowiekowi idea.

W ten sposób wytwarza się paradoksalny splot: Zależni od siebie i związani na zawsze ze sobą, towarzyszą człowiekowi na całej przestrzeni jego dziejów, dwaj śmiertelni wrogowie — idea i rzeczywistość.

Losy narodów, a tem samem całej ludzkości, nie mówiąc już nawet o jednostce, oscylują nieustannie między jednem a drugiem z tych krańcowych przeciwieństw. Są fazy, gdy zwycięża w całej swej trywialności i ohydzie rzeczywistość; mówimy wówczas o upadku i obniżeniu wartości człowieka. Kiedyindziej znów biorą górę elementy jasne, słoneczne i bohaterskie. Wówczas narody i państwa przeżywają passę wznoszenia się i nadzwyczajnego rozwoju. Historyk z dumą i otuchą opowiada o złotym czy też srebrnym wieku, o zwycięstwie dobra nad złem, o wspaniałych dorobkach kultury i o ludziach niezwykłych, którzy uświetnili ów czas swem działaniem.

Uczeni badacze i myśliciele dobrze znają przepaść, jaka leży pomiędzy ideałem a bytem codziennym. Należy to poprostu do abecadła ich codziennych dociekań. Bez zrozumienia tego konfliktu nie mogliby uruchomić swego warsztatu myślowego, nie byliby wstanie tworzyć swych dzieł, ani też wskazywać ludzkości nowych dróg. Gorzej przedstawia się rzecz, jeśli chodzi polityków. Tu niestety trzeba stwierdzić bardzo częsty brak zrozumienia tego konfliktu, a co gorsza — wielką rozbieżność, jaka zachodzi między politykiem-idealistą a politykiem-rzemieślnikiem. Ten drugi typ jest o wiele częstszy, a także i niestety potężniejszy, a tem samem ogromnie niebezpieczny i szkodliwy. Polityka jest niewątpliwie sztuką wielką, szlachetną i dostojną. Jest to bowiem umiejętność kształtowania życia narodów i państw wedle pewnych idei. Co jednak się stanie, gdy mały, bezwartościowy człowiek, dzięki jakiemuś przypadkowi czy też sprytowi otrzyma możność decyzji i rozstrzyga o rzeczach mających później wpływ na całe pokolenia? A cóż dopiero mówić o polityku, który świadomie, dla własnej korzyści, powodowany niską ambicją, czy też poprostu chęcią doraźnego zysku, grasuje bezkarnie w tak skomplikowanym ośrodku, jakim jest instrument władzy państwowej? Skutki są wówczas fatalne: ludzie, którymi się rządzi, a jest ich miljon razy więcej od tych, którzy nimi władają, tracą wiarę we wszystko: w wartość głoszonych oficjalnie haseł i w wartość moralną tych, dla których jedyną prawdziwą nagrodą za trud politycznej pracy powinno być zaskarbienie sobie szacunku i uznania wśród spłeczeństwa.

I niestety właśnie dlatego, że mało jest polityków, którzy nie tracąc ani na chwilę z przed oczu wielkich ideałów, próbują za wszelką cenę podciągnąć do tych wyżyn życie zbiorowości, a tem samem pokonać rzeczywistość, więcej zaś znacznie takich, dla których rechot codziennej trywialności i perspektywa korzyści osobistej są najmilszą muzyką — mówimy nieraz z goryczą, iż polityka to „rzecz obrzydliwa".

W dzisiejszej, pod niejednym względem obmierzłej, powojennej epoce, słowo polityka nie cieszy się popularnością, zwłaszcza u ludzi myślących krytycznie i nastrojonych niekompromisowo. Jest to wynikiem ogólnego dziś pomieszania pojęć i zakłamania. Rzadko kiedy rzeczywistość tak bezwstydnie szydziła z wszelkich ideałów, które serce i genjusz człowieka dotąd wypielęgnowały. Epoka dzisiejsza jest jednak tylko czemś przejściowem. Po przeżyciu się dotychczasowych metod i sposobów rządzenia, po zdemaskowaniu pod wpływem wielkiego wojennego wstrząsu oszustw i nieszczerości, któremi karmił nas wiek XIX., jesteśmy u progu nowe ery, u podstaw szukania nowych dróg, nowych haseł i nowego człowieka. Nie brak i w naszych czasach ludzi wielkich, są oni jednak osamotnieni i najczęściej niezrozumiani. Trudno wymagać od ogółu, by orjentował się w chaosie dzisiejszych stosunków.

Jeśli weźmiemy za przykład Polskę, to stwierdzić należy, iż znalazła się ona w położeniu o wiele trudniejszem od innych państw po wojnie. Nietylko obciąża nas półtorawiekowe dziedzictwo niewoli, objawiające się w specjalnej mentalności społeczeństwa oraz zacofaniu gospodarczem, ale także walczyć musimy z tysiącem zewnętrznych trudności, a i wśród nas samych z trudem torujemy sobie drogę ku Polsce, wnoszącej do współżycia ludów nowe wartości i ideały, to jest ku Polsce nowoczesnej.

Pierwsze lata powojenne były, pomimo odniesionych zwycięstw i wykazanego bohaterstwa, okresem przewagi elementów ujemnych i szkodliwych dla naszego życia państwowego. Z założonemi rękami patrzyli politycy-rutyniści na coraz bardziej pogłębiający się kryzys moralny w społeczeństwie, na rosnącą anarchję i bezwład. Kto wie do czegoby doszło, gdyby nie wdał się w te „rządy" tryumfującej rzeczywistości najgłębszy mózg i najbardziej niezłomna Postać, jaką poszczycić się dziś może Naród polski. W momencie krytycznym przechylona została szala naszych dziejów na korzyść idealnego nastawienia do życia i jego zadań.

Najbliższe lata po 1926 roku miały się stać okresem gorączkowych wysiłków w kierunku dźwigania naszego życia zbiorowego i odbudowy naszej potęgi politycznej, a także przewartościowania i przetworzenia jednostki.

Dzięki genjuszowi Wodza osiągnięty został summa cum laude pierwszy postulat: Polska jest dziś naprawdę wielkiem mocarstwem. Narody i państwa z podziwem spoglądają na nas, liczą się z nami i ubiegają o naszą przyjaźń.

Drugi cel, przyświecający Twórcy Legjo-

nów — stworzenie nowego typu obywatela w Polsce, znajduje się, pomimo niedwuznacznie wyrażonej przez Wodza Narodu woli, wciąż jeszcze w stadjum mgławicowem. Musimy otwarcie powiedzieć, że lękiem napełnia nas myśl o opóźnianiu się realizacji tego postulatu. Brak bowiem dotąd odpowiedniej szkoły politycznej, któraby zajęła się młodem pokoleniem i wprowadziła je na etapy rozwoju społecznego. Na tym odcinku jeszcze rzeczywistość urąga wspaniałemu hasłu, które rzucił Wódz. Musimy sobie zdać sprawę z przyczyn tego smutnego zjawiska.

Oto gdy w maju 1926 roku rozpoczął Komendant walkę z trawiącem Polskę łajdactwem, ster rządów przy nim objęła garść ludzi najlepszej woli i największych zdolności. Ale już na niższych szczeblach hierarchji i na tych najniższych, wgłąb samego społeczeństwa sięgających, rozpanoszył się element bezwartościowy i małotwórczy. Stało się to dlatego, ponieważ ideologja pomajowa, choć świetna i zwycięska, nie mogła znaleść odpowiednich wykonawców właśnie w tych najczulszych punktach, w których władza styka się bezpośrednio z szarą, pracującą jednostką. Dawni rutyniści polityczni, niezdolni do jakiegokolwiek produktywnego działania, prócz wichrzeń i intryg, zostali usunięci, a na ich miejsce przyszli ludzie nowi, nieraz bardzo zacni, lecz nie posiadający dość bystrości, by ustrzec się przed cisnącymi się drzwiami i oknami ludźmi konjunktury i politycznymi „łowcami posagów". Ci zaś skwapliwie zajęli odcinki pracy, wskazane tak nieopatrznie!

Stąd właśnie bierze się ów tragiczny kontrast między czcią i miłością, jaką cały Naród darzy ideologję Marszałka — a ponurą niechęcią, z jaką dziś odnosi się społeczeństwo do różnych trzecio- i czwartorzędnych kacyków.

Konflikt między ideą a rzeczywistością święci tu pełny tryumf.

Zadaniem prawdziwego piłsudczyka jest dążyć za wszelką cenę do usunięcia tego konfliktu. Trzeba zniszczyć raz na zawsze zaporę i hamulec, jakie stanowią dla sprawy naszej ludzie mali i bezwartościowi, którzy z bezczelnym tupetem, licząc na dobroduszność, brak rutyny politycznej i możności kontroli po stronie ideowców, obsiedli gęstym rojem „prorządowych posad" tyle posterunków napozór skromnych, w gruncie rzeczy zaś niezmiernie ważnych.

A w walce tej, którą stoczyć musimy o nowego człowieka w nowoczesnej Polsce, kroczyć powinni ramię przy ramieniu ci, co służyli tej Polsce krwią i orężem wraz z tymi, którzy — niosąc Jej dziś swą ofiarną i żmudną pracę codziennego dnia, są z natury rzeczy najwierniejszymi i najbardziej oddanymi sprzymierzeńcami żołnierza.

Juljusz Masłowski.

Z niwy politycznej B. B. W. R.

W poniedziałek 7 bm. o godz. 18 urządziła Sekcja Społeczna Rady Powiatowej BBWR. w lokalu własnym przy ulicy Krakowskiej 2 odczyt p. t. „Obrona Państwa a Społeczeństwo", wygłoszony przez p. prof. Godowskiego. Prelegent w świetnym a bardzo rzeczowym referacie stwierdził konieczność zespolenia się całego społeczeństwa w organizowaniu obrony granic Państwa. Wychodząc z założenia, mówił p. prof. Godowski, że obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa nie powinna być tylko chwilowym odruchem jednostek, lecz musi się stać zrozumiałym obowiązkiem całego społeczeństwa (w szczególności każdego środowiska miejskiego), trzeba dążyć wszystkiemi siłami do racjonalnego uświadomienia jak najszerszego ogółu o grożącem niebezpieczeństwie na wypadek wojny, jakoteż do podania środków stosownych obrony, która tem będzie skuteczniejsza, im lepiej do niej będziemy przygotowani.

Wszyscy ludzie, którzy się czują Polakami, muszą wziąść udział w pracach przygotowawczych obrony kraju.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali licznie zebrani goście fachowego referatu.

W dyskusji zabierali głos pp. rejent Rybelewski i prof. Witek.

W niedzielę 6 b. m. odbył się w Błoniu wiec, na który zjawiło się ponad 200 włościan. Przewodniczył kier. szkoły z Błonia. Referat polityczny, gospodarczy oraz sprawę oddłużenia wsi wygłosił p. poseł Starzyk. W dyskusji zabierali głos liczni włościanie.

W końcu uchwalono rezolucję, wyrażającą wotum zaufania dla Rządu, oraz dla posłów BBWR., w szczególności dla p. posła Starzyka, podziękowanie za troskliwą opiekę nad powodzianami panu staroście Lissowskiemu, ks. biskupowi Drowi Lisowskiemu, min. Kwiatkowskiemu, oraz księciu R. Sanguszce.

W Janowicach odbyły się dwa zebrania Kółka Rolniczego pod przewodnictwem posła Jarosza. Sekretarzował kier. szkoły p. Działo. Na zebraniach tych omówiono i załatwiono sprawę stworzenia organizacji dla zbytu trzody bekonowej w tarnowskiej bekoniarni. Również omówiono sprawę rozbudowy sadownictwa. Znakomita inicjatywa wzorowego gospodarza posła Jarosza w pod niesieniu poziomu warsztatu rolniczego wydaje już świetne owoce, czego dowodem jest coraz liczniejsze szeregowanie się młodzieży wiejskiej w Kółkach Rolniczych.

Dnia 30 grudnia 1934 r. odbyło się w Tuchowie otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego. Zgłosiło się 68 uczestników. Wykłady bardzo rzeczowe z dziedziny rolnictwa i wiedzy państwowej zainteresowały niezmiernie zebranych.

Uroczystości opłatkowe.

W sobotę urządził Związek Rezerwistów Koło w Tarnowie uroczysty Opłatek, połączony z zabawą taneczną.

Na cześć oficjalną tej pięknej uroczystości przybyli: ks. biskup Dr Lisowski, zastępca starosty mgr. Choczyński, prezydent miasta Dr Brodziński, płk. Krzywobłocki, prezes sądu Syrowy, prokurator Lewicki, ks. Dr Lubelski, ks. Dr Rec, z bankowości dyr. Słodki i dyr. Prechitko, z Ubezpieczalni Dr Kowalski i liczni goście oraz członkowie Związku.

Serdecznem przemówieniem powitał gości p. prof. Kruszyna. Poczem przemówił pięknie ks. biskup Dr Lisowski, łamiąc się opłatkiem z zebranymi przy stole biesiadnym. Podczas wieczerzy przemawiali dalej pp. wicestarosta Choczyński, płk. Krzywobłocki, prezes Syrowy, prezydent miasta Dr Brodziński, prof. Witek, a wreszcie prezes prof. Kruszyna podziękował zebranym za przybycie i za piękne toasty. W serdecznym nastroju spędzili goście kilka przyjemnych i podniosłych godzin.

Opłatek „Gwiazdy".

Opłatek Stow. rzemieślniczego „Gwiazda" jest zawsze wielkiem wydarzeniem w naszym grodzie, albowiem gromadzi w tym dniu kwiat mieszczaństwa, inteligencję oraz reprezentantów władz przy stole biesiadnym.

W niedzielę dnia 6 stycznia jak rok rocznie zebrali się w sali „Gwiazdy" licznie zaproszeni goście z ks. biskupem Drem Lisowskim, prezydentem miasta Drem Brodzińskim, referendarzem Fedyną w zastępstwie p. starosty, posłem Starzykiem, majorem Trzecieckim, prałatem ks. Drem Lubelskim, wiceprezydentem sądu Juraszem, dyr. Prechitką, inż. Kruszyną.

Gości powitał prezes Stowarzyszenia ks. Chrobak, następnie przemówił niezwykle pięknie, podnosząc zasługi mieszczaństwa w budowie naszej mocarstwowości ks. biskup Dr Lisowski. Imieniem starosty przemówił referendarz Fedyna, dalej przemawiali prezydent miasta Dr Brodziński, major Trzeciecki, imieniem Rady Grodzkiej BBWR. inż. Kruszyna, z mieszczaństwa dyr. Grzyb, Pikul, Prusak, Janiec i wielu innych.

Wszystkim mowcom podziękował serdecznie ks. prezes Chrobak.

W serdecznym nastroju wznoszono liczne toasty. Po części oficjalnej bawiono się ochoczo do białego rana.

Szczodry dar.

Z okazji złotych godów kapłańskich złożył ks. inf. Bomba 100 zł. dla biednych miasta Tarnowa.

Choinka Związku Legjonistów Polskich.

W dniu 6 stycznia br. odbyła się w świetlicy PPW. tradycyjna choinka dla dzieci legjonistów, którą zaszczycił swoją obecnością prez. miasta, prezes Zw. Legj. p. Dr M. Brodziński wraz z małżonką. Produkcje chóru uczniów państw. gimnazjum III., deklamacje oraz Krakowiak i Mazur, oraz inscenizacje, wykonane przez dzieci legjonistów w przygotowaniu prof. M. Witka były bardzo żywo

okłaskiwane. Na sali zebrało się około 120 dzieci, którym na zakończenie urządzono zabawę, wśród której obdarowano je podarkami. Zabawą kierował p. Starostka.

Kronika karnawałowa.

Książę karnawału przybył do nas w nieco weselszym nastroju, niźli w ubiegłym roku, to też w noc karnawałową wszędzie bawiono się ochoczo.

W Kasynie, w Sokole, w Gwieździe, w Bristolu tańczono i wychylano puhary do białego rana.

W cukierni Fary i Breitmayera, w salach pięknie udekorowanych, przy świetnym jazzie tańczono, a właściciel przygotował bardzo wiele miłych niespodzianek dla swych gości.

Miłą zabawę sylwestrową urządził Związek Strzelecki we własnym lokalu przy ulicy Mościckiego.

Dnia 5 stycznia odbył się drugi doroczny bal Legjonu Młodych, który w salach Kasy Oszczędności zgromadził cały Tarnów, lanęcy pląsać. Bal ten młodzieży tarnowskiej dał świetny sukces.

Również dnia 5 stycznia odbyła się w sali Sokoła zabawa karnawałowa Kolejowego P. W., która trwała do białego rana, dając uczestnikom wiele zabawy.

W Domu Żołnierza odbyła się zabawa taneczna Ogniska Podoficerów Zawodowych 16 p. p. pod protektoratem p. płk. dypl. Stefana Broniowskiego.

Zabawa ta podoficerów 16 p. p. zawsze świetnie się udaje, gdyż ma już ustaloną markę wesołej i miłej imprezy.

Senzacją karnawału tarnowskiego będzie bezwzględnie Raut na dochód Domu dla Nieuleczalnych.

Komitet urządzający, z panią starościną Lissowską na czele, przygotował liczne niespodzianki. Część koncertowa rautu, świetnie opracowana, da najwybredniejszym dużą satysfakcję. Świetny a tani bufet, muzyka jazzbandowa, znakomity wodzirej, piękny kotyljon z niespodziankami zapewni tej nocy w kasynie wiele zabawy.

Komitet prosi nas o zawiadomienie PT. Publiczności, że jeśli ktoś przez pomyłkę nie otrzymał jeszcze zaproszenia, może je otrzymać w starostwie pokój Nr. 12.

Gwiazdka w szpitalu.

Tradycyjny zwyczaj obdarowywania biednych dzieci w dniu wigilijnym, szeroko pojęty przez Zw. Pr. Ob. Kobiet w Tarnowie, rozszerzył w tym roku działalność swoją na szpital powszechny.

Dzięki paniom starościnie Lissowskiej, Kuśnierzowej i Studnickiej małe, chore dziecięta dostały kilka lalek, gry do wspólnej zabawy, cukierki, orzechy, łańcuchy na ubranie choinki. Radość była nieopisana. Z bytności pań w szpitalu skorzystali i starsi pacjenci, bo panie zwiedzając sale chorych, rozdały kilkaset papierosów. Mała rzecz, a jakże dużo radości.

Równocześnie podnieść tu trzeba chętną pomoc i ofiarność harcerek, oraz uczennic I. kursu szkoły handlowej. Niech radość biednych, chorych dzieci będzie im nagrodą zachętą do dalszej pracy dla dobra bliźnich.

Rachunki czekowe w Komunalnej Kasie Oszczędności

miasta Tarnowa

prowadzane są bez prowizji i bez opłat manipulacyjnych na najdogodniejszych warunkach i za najkorzystniejszem oprocentowaniem.

Głęboka kieszeń p. Chocznera.

Rząd obniżył bardzo znacznie cło od pomarańcz, wychodząc ze słusznego założenia, że owoc, zawierający tak olbrzymią ilość witamin, jest konieczny dla zdrowia ludności.

Według bardzo rzeczowego obliczenia pewnego kupca owoców, powinna duża pomarańcza w handlu detalicznym kosztować 15 do 20 groszy, a to już z dobrym zarobkiem tak grosisty, jak i detalisty.

W Krakowie cena dużej pomarańczy wynosi w detalicznym handlu 20 gr. W Tarnowie jest jeszcze inaczej. Maleńka pomarańcza kosztuje 30 gr., jest w gatunku drugorzędna, obita i sucha.

Zwróciłem się do kilku detalistów z zapytaniem, dlaczego w Tarnowie owoc jest droższy i gorszy, aniżeli w Krakowie. Otrzymałem odpowiedź, że w Tarnowie grosista p. Choczner dyktuje ceny, narzuca towar i jest wprost dyktatorem rynku owocowego.

Kiedy w całej Polsce ceny są niższe, p. Choczner jeszcze potrafi z tej zniżki wybić dla siebie kilkaset tysięcy.

Jak się dowiadujemy, Zarząd miasta Krakowa ustanowił maksymalne ceny pomarańcz, a to jeden kilogram od 1.50 do 1.60 zł., a tutaj kosztuje **kilogram 2.60 do 3 zł.** Jedną pomarańczę oznaczono w Krakowie ceną maksymalną 15 do 20 gr., **w Tarnowie kosztuje 25 do 40 gr.**

Pan Choczner jest nienasycony. Mówią, że zniżka cła w ostatnich tygodniach zasiliła jego kieszeń o kilkaset tysięcy.

Czy nie można na to poradzić?

Przecież obniżka cen jest dla dobra konsumentów, a nie dla jednego p. Chocznera.

Dnia 10 stycznia br., jak się dowiadujemy, Zarząd miasta Tarnowa ustanowił również ceny maksymalne na pomarańcze. Niestosowanie się do cen oznaczonych pociągnie za sobą bardzo wysokie kary.

Zarząd Przedszkola Z. P. O. K. dziękuje P. Wiceprez. Dr. Silbigerowi za ofiarowane 2 paczki wędlin w dniu 23 grudnia 1934 r.

Koncert Bronisława Gimpla.

We czwartek dnia 10 stycznia br. wystąpi w sali lustrzanej Kasy Oszczędności światowej sławy artysta skrzypek Bronisław Gimpel, nazwany „Młody Paganini".

Gra Gimpla wywiera tak wielkie wrażenie, że słuchacz mimowoli porwany zostaje pięknemi tonami, wydobywającemi się z pod palców instrumentu artysty „Amati".

Koncert aranżuje Biuro Koncertowe Adolfa Seidena.

Komunikaty.

Wszyscy posiadający karty na broń, kończące się z dniem 31 grudnia 1934 r., mają wnieść podania o przedłużenie ważności tych kart, gdyż w przeciwnym razie narażą się na grzywnę i utratę prawa do prolongaty.

Starostwo.

*

Wobec pogłosek, jakoby węgiel dla powodzian za zniżkami kolejowemi mógł być dostarczany tylko przez firmę Fluhr i Płon w Tarnowie, Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi komunikuje, że wszystkie przedsiębiorstwa sprzedaży węgla brane są przez Komitet w rachubę przy zakupnie węgla i odpowiednia taryfa zniżkowa znajduje zastosowanie przy przewozie węgla, nabytego dla powodzian w którejkolwiek z firm węglowych.

Zbiórka uliczna.

Zbiórka uliczna na cele Pow. Tow. walki z gruźlicą w dniu 6 stycznia 1935 r. dała 117 złotych 13 groszy.

Za ofiarną pracę składam imieniem Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" podziękowanie. **Dr M. Brodziński,** prezes Komitetu.

Z Tuchowa.

Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Tuchowie urządza dnia 17 stycznia b. r. wielką zabawę karnawałową w salach Sokoła. Zabawa ta zapowiada się jak najlepiej, gdyż protektorat nad nią objąć raczyli JWP. JWP. Starosta pow. M. Lissowski i Min. Inż. E. Kwiatkowski. Spodziewany jest liczny przyjazd gości z Tarnowa i okolicy.

Jak się dowiadujemy z Tuchowa, zabawa urządzana przez Koło Przyjaciół Związku Strzeleckiego zapowiada się świetnie. Chociaż jeszcze kilka dni dzieli od tej zabawy, ciągle napływa cały szereg zgłoszeń o zaproszenia, jak i datki od członków Komitetu honorowego i obywatelskiego. Nie wątpimy, że zabawa ta, urządzona pod protektoratem wysoko postawionych osób, obmyślana nader starannie i postawiona na wysokim poziomie da pełne zadowolenie tak przyjezdnym gościom, ak również pełny sukces materjalny Oddziałowi Z. S. w Tuchowie.

Projekt konstytucji a prawo dziecka.

Tak się składa, że mimo zobojętnienia ogółu na sprawy publiczne, los przyszłych pokoleń w Polsce czasem jeszcze kogoś zastanawia.

Dobrze że choć tyle, bo przecież co jak co, ale pytanie czem Polska ma być w przyszłości, nie powinno i nie może ujść uwagi twórców ustroju, ponoszących odpowiedzialność przed historją.

Senat radzi nad konstytucją. Obrad jeszcze nie zakończył, lecz z tego co zrobił dotąd Sejm, a czego nie ruszył jeszcze Senat, widać, że grozi pominięcie w projekcie konstytucji artykułu o bezpłatności szkoły powszechnej. Projekt sejmowy zatrzymuje natomiast obowiązkowość (!) nauki w zakresie szkoły powszechnej.

Mamy zatem, jak dotąd, płatność szkoły,

co wyklucza obowiązek szkolny. Słowem — zmusza się obywatela do posyłania dziecka do szkoły, a równocześnie stwarza warunki, które wykonanie tego obowiązku uniemożliwiają.

Powie ktoś może, że projekt nie przewiduje opłat, pocóż więc alarm, skoro nic nie grozi? Właśnie że grozi i grozić może, co dowiodły ubiegłe tygodnie. Artykuł 119 dotąd obowiązującej konstytucji decyduje niedwuznacznie, że nauka w szkole jest bezpłatna. Tymczasem ostatnio cały kraj widział, do czego zmierza garstka reakcjonistów, jak to na braki w szkolnictwie chciała przylepić plaster w postaci opłat za naukę w wyższych klasach szkoły powszechnej.

Do czegoby to doprowadziło? W prostej linji do likwidacji tych klas a zatem do ugruntowania szkolnictwa na jak najniższym poziomie. To już nie postęp, lecz skok wstecz, skok w bezgraniczną ciemnotę, bo w analfabetyzm. Trzeba bez obsłonek podkreślić, że wrogiem kraju byłby ten, ktoryby chciał w XX. wieku oświatę w Polsce utrwalić na takim szczeblu.

Jeśli tak wsteczne projekty mogły się zrodzić w dobie konstytucyjnie zagwarantowanej bezpłatności szkolnictwa, to możemy sobie już dziś wyobrazić, do czegoby mogło dojść, gdyby nowa konstytucja bezpłatność nauki pominęła.

Już dziś wytworzył się taki stan rzeczy, że nauka u lwiej części naszego społeczeństwa ogranicza się do szkoły powszechnej, gdyż liczba szkół średnich i wyższych nie wzrasta, mimo przyrostu ludności okrągło o pół miljona rocznie; przeciwnie, obserwujemy zastraszające zjawisko, polegające na wycofywaniu młodzieży ze szkół z powodu zbyt wysokich opłat. Nie pomagają drobne stypendja, powstające zresztą z opłat, nałożonych na wszystkich, uczących się w szkołach średnich i wyższych.

Komu i dlaczego zależy na pominięciu artykułu o bezpłatności nauki w szkole powszechnej?

Chyba chodzi o to, by z pominięcia bezpłatności logicznie wyprowadzić wniosek: skoro nauka nie jest bezpłatną, to powinna być płatną. A zatem płaccie, jeśli się chcecie uczyć, — płaccie, jeśli chcecie pomnażać wartości państwowo-społeczne, — płaccie rodzice dziatwy łaknącej i mającej moralne prawo do wiedzy, — płaccie za dobrodziejstwo nauki, za „luksus" oświaty.

A jeśli nie zapłacicie, jeśli brak oświaty, moralności i etyki społecznej rzuci was na barki pozostałych obywateli, jeśli zle namiętności, nie zniszczone pracą szkoły, sprowadzą was na drogę występku — to Państwo zbuduje więzienia i tam dopiero będzie uczyć, tworzyć warsztaty pracy, urządzać teatry, sposobić obywateli do nowego życia po... opuszczeniu murów więziennych.

Oto dlaczego art. 119 starej konstytucji, zapewniający bezpłatność nauki, powinien przejść do nowej.

Rachunek bowiem wykazuje, że szkoła kosztuje taniej, niż więzienie.

Sygn. IV. Kg 3644/34.

PROTOKÓŁ ROZPRAWY GŁÓWNEJ

Sąd grodzki w Tarnowie dnia 18 grudnia 1934. Obecni: sędzia St. Łazarów, protokólant apl. Gubernat, oskarżyciel prywatny Ignacy Starzyk i jego pełnomocnik adwokat Mgr. Simche. Oskarżeni Franciszek Kantor i Artur Aleksander Lorek.

Strony zawierają następujące pojednanie:

Osk. Artur Aleksander Lorek przyznaje, że otrzymał od anonimowego autora wierszyk pod tytułem „Tarnowiaki przedwyborcze", który umieszczony został dnia 14. X. 1934 w No 26 R. I. tygodnika politycznego, ekonomiczno-społecznego i informacyjnego „Goniec" i który to tygodnik publicznie ukazał się w Tarnowie. Wierszyk ten następnie przepisał i oddał Tadeuszowi Jeżowerowi, redaktorowi tegoż tygodnika do wydrukowania, co też ten następnie uczynił. Ponieważ wierszyk ten „Tarnowiaki przedwyborcze" zawiera wiele słów obrażających godność osobistą p. posła Ignacego Starzyka i ponieważ te słowa bezpodstawnie i w sposób wysoce krzywdzący i obraźliwy naruszyły cześć i godność osobistą osk. prywat. Ignacego Starzyka posła na Sejm — przeto za swój czyn wyraża żal. Równocześnie osk. Franciszek Kantor oświadcza niniejszem, że przeprasza osk. pryw. oświadczając, że zarówno imieniem swojem jako redaktor odpowiedzialny i wydawca tygodnika „Goniec" oraz imieniem swojego byłego współpracownika Artura Aleksandra Lorka, jak również i tenże sam Aleksander Lorek przepraszają wobec Sądu pokrzywdzonego Ignacego Starzyka i zobowiązują się treść niniejszego pojednania umieścić w tem samem miejscu, takim samym drukiem i na tej samej szpalcie własnym kosztem w najbliższych numerach tygodników „Goniec" i „Hasło" wychodzących i redagowanych w Tarnowie, pod rygorem egzekucji umieścić. Zarazem osk. Kantor zobowiązuje się nigdy nie szkalować pokrzywdzonego Ignacego Starzyka. Osk. Artur Aleksander Lorek oświadcza, że z uwagi na niesłuszność napaści tygodnika „Goniec" wytsąpił z grona współpracowników tegoż tygodnika. Franciszek Kantor wr. Lorek Artur wr.

Zgon S. Aubera.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem o nadaniu tytułu profesora przez prezydenta Austrji p. Salomonowi Auberowi z okazji 70-tej rocznicy urodzin i pracy pedagogicznej w Wiedniu.

Jak się właśnie dowiadujemy z gazet wiedeńskich, zmarł w tych dniach ten wielki artysta - czelista, twórca słynnego trio prof. Aubera, koncertującego w całej Europie.

Zmarły był dobrym Polakiem i zawsze brał czynny udział w wieczorkach, urządzanych przez kolonję polską w Wiedniu.

Nadmieniamy, że był twórcą i pierwszym prezesem Tow. Muzycznego w Tarnowie.

Zmarły osierocił żonę, znaną pianistkę, i dwie córki, z których jedna jest żoną pierwszego koncertmistrza z Opery wiedeńskiej Schwarza i syna Stefana, znanego czelistę w Berlinie.

Bezśnieżne Zakopane podczas świąt.

Osrebrzone lekką otawą śnieżną szczyty Tatr odcinają się ostro na nienagannie niebieskim nieboskłonie.

W dole, na wymienionych odświętnie ulicach ruch ogromny. Trudno sobie wyobrazić jaki byłby ten ruch, gdyby śnieg ściągnął narciarzy z całej Polski i z zagranicy.

Olbrzymim nurtem przelewają się przez ulice tłumy spacerowiczów świątecznych, słychać ciągle oderwane zdania węgierskie i melodyjnie brzmiące „igen" naszych przyjaciół Węgrów, których w liczbie 500 osób zjechali do Zakopanego na święta.

Chwalą sobie spacery pod Reglami po dolinkach, chwalą dancingi w Morskiem Oku, u Trzaski, a już najbardziej chwalą dancing w Jaszczurówce, gdzie Fred Melodysta istnych cudów humoru dokazuje, grając foxtrotta z refremem „ty i ja", śpiewanym fanatycznie nietylko przez publiczność. ale nawet przez służbę, szoferów i woźniców, czekających przed dancingiem na gości.

W Zakopanem jest gwarnie i wesoło — a w Sienkiewiczówce, Tuberozie, Jasnym Pałacu i innych przelewa się fala (nie powodziowa na szczęście) gości polskich i cudzoziemskich, — na tle zupełnie europejskiem, nowocześnie urządzonych domów odbija się barwnym folklorem góralska szopka, z którą co wieczór przychodzą mali rodowici Zakopianie i w najczystszej, nieskazitelnej gwarze prezentują Misterjum Betleemskie, zdobywając zachwyt swoich i obcych widzów.

Zakopane jest zawsze magnesem, przyciągającym wszystkich Polaków, przebywających dłużej na obczyźnie.

To też sławny nasz pianista i ulubiony feljetonista I. K. C. Wiktor Łabuński skierował pierwsze swe kroki, po przyjeździe z Ameryki, gdzie 6 lat przebywał, do Zakopanego i zagrał przepięknie na koncercie w Morskiem Oku: Bacha, Beethovena i Chopina, czarując swą sztuką i last not least swą osobą tłumnie oklaskującą go publiczność.

W braku atrakcji śnieżnych piękne panie i panowie w najróżnorodniejszych dressach narciarskich zdobywają „na sucho" szczyty górskie i... serca niezdobyte niezatrudnionych obecnie zawodników śnieżnego sportu.

Helena Silbigerowa.

Starosta powiatowy w Tarnowie
L. Org. III. 8/1/34. Tarnów, 31 XII. 1934.

Ogłoszenie.

Podaję do wiadomości, że dnia 24 stycznia 1935 r. o godzinie 12-tej odbędzie się w biurze Starostwa powiatowego w Tarnowie Nr. 15 (na parterze:) sprzedaż 6 dubeltówek i 1 flobert w drodze publicznego przetargu.

Do licytacji mogą stanąć tylko osoby wykazujące się zezwoleniem na kupno broni wydanem przez właściwe władze, jako też uprawnieni do handlu bronią i amunicją.

Starosta Powiatowy:
Lissowski.

Złóż ofiarę na powodzian — każdy grosz jest ważny.

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Olszówka

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie